Nr. 276. Kraków, Czwartek 1 Grudnia 1892. Rocznik XI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki. 9. — Handle E. Śmidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ulicy Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalok, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette, directeur Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów miesięcznych o wczesne nadsyłanie przedpłaty, która wynosi:

za grudzień:

w miejscu	**1** złr. **80** ct.
z przesyłką pocztową w Austryi .	**2** złr. — ct.
w cesarstwie niemieckiem . . .	**2** złr. **50** ct.

Kraków, 30 listopada.

Zjednoczona lewica przeszła stanowczo do opozycyi, — to najwięcej charakterystyczne znamię obecnej sytuacyi politycznej. Okoliczność ta, że zjednoczona niemiecka lewica przechodzi do opozycyi, zmienia zupełnie całą sytuacyę, jaka się zwolna wytwarzała i ku uciesze i zadowoleniu tejże lewicy miała się stanowczo ustalić, aby tej lewicy zapewnić przewagę nie tylko w Izbie poselskiej na polu parlamentarnem, ale i w sposobie wykonywania władzy wykonawczej na szerokiem polu życia praktycznego,

Jeszcze w niedzielę dn. 27 b. m niektóre dzienniki, mające styczność z kierownictwem stronnictwa zjednoczonej lewicy, rozgłaszały z pewnością, że cesarz, zrażony przesileniem, jakie było niedawno na Węgrzech, chcąc uniknąć nowych parlamentarnych zatargów w Austryi, miał polecić hr. Taaffemu, aby postarał się o zgodę i porozumienie ze zjednoczoną lewicą. Z tego wysnuwano nadzieję, że hr. Taaffe zgodzi się na żądanie lewicy pozornie skromne tj. na utworzenie zwartej i stałej większości z tejże lewicy, z Koła polskiego i z niektórych części klubu Hohenwarta.

Wszystkie tego rodzaju przewidywania i przepowiednie jednak okazały się zupełnie mylnemi; były one nie tylko łudzeniem czytelników, ale łudzeniem samego siebie, bo urzędowy komunikat zarządu stronnictwa zjednoczonej lewicy uważał za konieczne oświadczyć, że wszelkie tego rodzaju wieści i domysły i wysnuwane z nich wnioski są zupełnie mylne wobec prostego faktu, że ta lewica, nie mogąc hr. Taaffego pozyskać dla swoich planów, postanowiła jednomyślnie przejść do opozycyi.

Nie można zaprzeczyć, że była chwila w życiu politycznem Austryi i to wcale nie krótka, w której mogło się zdawać, że zjednoczona lewica zdobędzie sobie znowu przeważne stanowisko, decydujące we władzy wykonawczej i w kierunku wewnętrznej polityki. Pozbycie się z ministerstwa hr. Prażaka, reprezentującego zasadę równouprawnienia narodowego — a mogącego uchodzić za reprezentanta prawno-politycznych dążeń czeskich, zdobycie jednego głosu więcej w radzie koronnej przez zamianowanie osobnego ministra Kuenburga, który nie był i nie jest przedstawicielem kraju lub narodu, lecz tylko przedstawicielem jednego stronnictwa, nie mówiąc już nic o innych, drobniejszych zdobyczach, wszystko to dodawało stronnictwu otuchy w przyszłość i napawało je nadzieją, że teraz może wyzyskać okoliczność, jaka się mu nadarzała w odpowiedzi hr. Taaffego na mowę ks. Schwarzenberga i zdobyć dalsze ustępstwa, któreby mu zapewniły zupełną przewagę we wszystkich sprawach i pod każdym względem — w pozornie skromnej formej utworzenia stałej większości, w której skład wchodziłaby zjednoczona lewica z przeszło stu głosami, dalej Koło polskie z pięćdziesięciu kilku głosami, a wreszcie kilka drobnych grup na gruzach zniweczonego klubu Hohenwarta.

Oczywista rzecz, że parlamentarne postanowienia większości, w ten sposób utworzonej, zależałyby zupełnie od zjednoczonej lewicy. Pomysł był bardzo zręczny, ale się nie udał.

Pierwsze zastosowanie tego pięknie ułożonego pomysłu — a więc pierwsze stwierdzenie nowego ugrupowania stronnictw, zapewniającego lewicy przewagę, miało się według planu kierowników okazać w pozornie błahem co do znaczenia, — ale konstytucyjnie nibyto uzasadnionem postanowieniu, by rozprawy Izby poselskiej odroczyć, dopóki sprawa dymisyi hr. Kuenburga nie będzie załatwiona. Gdyby się zgodzono na to pozornie skromne i konstytucyjnie upozorowane żądanie, wówczas przeważny wpływ zjednoczonej lewicy stałby się był stanowczym, bo musianoby się zgodzić na wszelkie konsekwensye, jakie z tego wynikają.

Musianoby przystać na odwłokę posiedzeń plenarnych dopóty, dopóki zjednoczona lewica nie uzyska całego szeregu ustępstw realnych i osobistych, jaki miała przygotowany.

Zrozumiano dokładnie tę grę zręcznie ułożoną i na ogólnej naradzie nad sprawą odroczenia plenarnych posiedzeń Izby poselskiej najpierw p. Jaworski w imieniu Koła polskiego, a następnie p. Hohenwart w imieniu swego na zupełne rozbicie skazanego klubu oświadczyli się stanowczo przeciw temu odraczaniu, poczem hr. Taaffe oświadczył, że wobec tak kategorycznego oświadczenia się przewodników tych stronnictw nie myśli wywierać wpływu na zmianę porządku dziennego pracy parlamentarnej w Izbie poselskiej.

Wskutek tego zręcznie pomyślany manewr lewicy nie udał się kompletnie i nie pozostało jej nic innego, jak oświadczenie, że przechodzi do stanowczej opozycyi.

Rezultatem tego postanowienia będzie przedewszystkiem to, że oprócz Koła polskiego i klubu Hohenwarta jeszcze inne grupy polityczne muszą się zdecydować, jak mają wobec rządu postępować. Odnosi się to do grup kilku, lecz szczególnie do stronnictwa młodoczeskiego To stanęło teraz na rozdrożu i musi się zdecydować, czy trwając w dotychczasowej opozycyi ma pracować na korzyść zjednoczonej germanizatorskiej i centralistycznej lewicy, czy też wejść w porozumienie ze stronnictwami autonomicznemi i wspólnie z niemi pracować tak, jak mniej hałaśliwie wprawdzie, ale nie mniej skutecznie pracowali Staroczesi.

Wbrew woli zjednoczonej lewicy — a zgodnie z oświadczeniem p. Jaworskiego i hr. Hohenwarta odbyło się wczoraj posiedzenie. Czy się zajęło sprawą funduszu dyspozycyjnego, którego uchwalenie stało na porządku dziennym, — i jak się stronnictwa ugrupowały, jeżeli to uchwalenie przyszło pod obrady, tego nie wiemy w chwili, gdy to piszemy.

Najświeższe wiadomości pocztowe lub może dopiero telegraficzne przyniosą nam odpowiedź na to zagadnienie.

Polska prawosławna cerkiew.

Petersburska gazeta *Swiet* aż w trzech artykułach omawia utworzenie *(risum teneatis)* polskiej prawosławnej cerkwi. Nie dlatego znajdujemy ten projekt śmiesznym, że mowa w nim o Polakach nie-katolikach; wszak istnieją miliony Polaków nietylko ewangelików i prawosławnych, ale nie-chrześcijan, izraelitów i muzułmanów. Nie — dlatego artykuły *Swietu* tryskają na wszystkie strony śmiesznością, że właśnie teraźniejsza cerkiew rządowa w Rosyi wcale prawosławną nie jest, że jest i musi być wyłącznie moskiewską, a właściwie petersburską, carską, a kto się odważy inaczej się o niej wyrazić, dostanie się z pewnością aż tam, gdzie pieprz nie rośnie. Wszak kilkanaście milionów najlepszych Moskali wyrzekają się głośno tej cerkwi, twierdzą, że oni są właśnie prawosławnymi (to jest po polsku prawowiernymi chrześcijanami), a wszyscy wyznawcy rządowej wiary są heretykami, odstępcami, sługami Antychrysta. A niechby tylko Rusini pod moskiewskiem panowaniem spróbowali zrobić ze swojej prawosławnej wiary narodowe, maloruskie wyznanie! Nie byłoby więc o czem mówić, zwłaszcza że cała elukubracya półurzędowej petersburskiej gazety oparta na zupełnem przekręceniu historycznych, etnograficznych i bytowych faktów (przytaczamy dla ciekawości ustęp, że „w 1864 roku polskie plemię zginęłoby do szczętu, gdyby nie Rosya!!) ale idzie nam o szerszą zasadę, którą inni, oprócz *Świetu* i jemu podobnych, wszelkiemi sposobami chcą zagmatwać.

Nie ma co mówić o utworzeniu polskiego prawosławnego, czyli wschodnio-rzymskiego, inaczej greckiego kościoła, bo taki istnieje i istniał zawsze od czasu, kiedy się Polska połączyła z Litwą i Rusią. Nie potrzebujemy szukać dowodów w dziejach; każdy je znajdzie na każdej kartce np. Historyi polskiej Szujskiego. (wydana 1866 r.) Idzie nam o teraźniejszość: skoro są tysiące, nawet krocie Polaków greckiej, prawosławnej wiary, to istnieje najniezawodniej polski prawosławny kościół, a znajduje się tylko w najopłakańszym stanie, bo jest gnębiony równocześnie i przez swoich i przez wrogów. Tak było w XVII, w XVIII wieku, tak jest i w XIX. Nie życzymy sobie wchodzić w polemikę o tem, o ile takie ciemiężenie z polskiej strony było zgubnem dla kraju, o ile prąd jezuicki odciął od pnia macierzyńskiego całą gałęź polskiej prawosławnej literatury, którą ciekawi mogą odnaleść u Estreichera; chcemy tylko wypowiedzieć, że zaszczytna zasada równości wyznań, której Polska hołdowała w najlepszych czasach, i której my, jako Polacy, i należący do stronnictwa postępowego, koniecznie hołdować musimy, nigdy pomimo własnych naszych błędów, zbrodni nawet, w narodzie nie wygasła i nigdy, da Bóg! nie wygaśnie.

Pomimo wszelkich usiłowań wstecznego stronnictwa, nie masz, nawet w polskim ludzie, jakby on nie był przywiązanym do wiary większości narodu polskiego, ani jednego człowieka, któryby odepchnął rodaka z przyczyny różnicy wiary, jeźli się tylko pokaże, że on jest rzeczywistym polakiem, że ta wiara nie każe mu się kłaniać obcemu władzcy i używać obcego języka. Pozorny wstręt do żydów pochodzi właśnie głównie ztąd przedewszystkiem, że używają zawsze między sobą obcej niemiłej mowy, a potem jest sposobem ich życia, niesumiennem wyzyskiwaniem rolniczego ludu przez izraelicką handlującą ludność; ale w najgorszych czasach nie było w Polsce takiego prześladowania żydów prez ogół, dochodzącego rzezi, jakie się w ostatnich czasach przejawiało w Rosyi, aż je rząd musiał powstrzymać za pomocą wojska. U nas jest i było przekonaniem, że ta wiara jest polską, która używa polskiego języka, a najlepszy katolik będzie odepchniętym ze wstrętem, skoro się sprzeniewierzy idei narodowej. Istnieje więc polska prawosławna cerkiew: ale nie o nią oczywiście idzie petersburskiej gazecie. Idzie jej najwyraźniej o to, ażeby wszystko zmoskwiczyć.

Nie dość na tem, że za pomocą przymusu, a głównie za pomocą mięszanych małżeństw, liczba prawosławnych Polaków coraz się powiększa, trzeba koniecznie, żebyśmy sami przyznali, że wszystko powinno się kłaniać carowi, że wszystkie obrządki powinny mieć jednego Boga na ziemi — *Jewo Impieratorskoje Wieliczestwo.* Tego *Świet* nie dopnie ani zapomocą polskiej prawosławnej cerkwi, ani na zasadzie katolickiego rosyjskiego kościoła. Jesteśmy i pokazaliśmy to od dziesięcin wieków, ogniotrwałym narodem; żadna inna narodowość w Europie nie wytrzymała tyle strasznych prób, co nasza, żadna w teraźniejszej chwili nie podlega takiemu okropnemu prześladowaniu. Wcale nie odpychamy ugody z innemi narodowościami, osobliwie z temi, które są najbliższe co do języka, ale taka ugoda warunkuje się koniecznie najzupełniejszą równością praw, a głównie najzupełniejszą polityczną wolnością. — Tak było u nas zawsze, i bardzo mało znamy przykładów takiego dobrowolnego połączenia, jak Unia Polski z litewsko-ruskiem państwem. Ale niech *Świet* będzie pewny, że ani groźbą, ani prośbą, ani karą ani wiarą nigdy Polski naród nie dojdzie do tego, że stanie się poddaną, niemą trzodą, jaką są teraz wyznawcy rzekomego moskiewskiego prawosławnego kościoła.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 29 listopada.

(β) Sytuacya parlamentarna do tej chwili, kiedy to piszę, uległa zmianie o tyle, że żądania lewicy co do przerwy w dyskusyi budżetowej, odrzucono wczoraj na konferencyi przewodniczących klubów i ministrów, głównie wskutek stanowczej opozycyi prezesa Koła polskiego. Zachowanie się p. Jaworskiego w tym wypadku było całkiem naturalne i podyktowane interesem własnym. Nie było i nie może być bowiem rzeczą Polaków przykładać rękę do rozbicia klubu Hohenwarta i oddawać się na łaskę i niełaskę lewicy, która oprócz dobrych słów, nie dowiodła niczem, że względem nas i Słowian austryackich ogółem inną pragnie stosować politykę niż dotychczas. W każdym razie, jeżeli ma przyjść do jakiegoś sojuszu czy to z lewicą czy z klubem Hohenwarta, Polacy muszą mieć pewność i rękojmię, że tak interesa ich własne jak i bezpieczeństwo ludów słowiańskich w niczem nie będą narażone. Minęły już czasy, gdzie polska polityka szła w służbę tej lub owej partyi, gdzie dawała się chwytać na jedwabne słówka kutych dyplomatów, obecnie dojrzeliśmy do tego stopnia, że przedewszystkiem pracujemy i musimy pracować dla siebie. Nie powinny nas przeto wzruszać ani przymilania się lewicy, ani ponętny dla naszych posiadaczy większych własności sojusz z Schwarzenbergami, Czerninami *et tutti quanti*, jedyną wskazówką naszego politycznego działania powinien być tylko wzgląd na dobro kraju i narodu polskiego. Patrząc z tego stanowiska na sprawy tutejsze, musimy przyjść do przekonania, że dla Koła polskiego i dziś i w najbliższej przyszłości najwygodniejszą i najodpowiedniejszą jest polityka niezawisła, polityka wolnej ręki.

Mam pewne powody mniemać, że przekonania te podzielają najwybitniejsi i najwytrawniejsi członkowie naszej delegacyi i pragnąćby należało, aby na drodze tej wytrwali jak najdłużej.

Co do obecnego przesilenia, będzie rzeczą hrabiego Taaffego, burzę, którą wzniecił sam, własnemi swojemi staraniami zażegnać, a wątpię, aby lewica po tylu błędach, jakie ostatniemi czasy popełniła i mimo chwiejącego się gruntu pod jej nogami, chciała rzecz doprowadzić do ostateczności. Obliczone przecież wczoraj, że w razie nowych wyborów lewica utraci co najmniej 20 mandatów na rzecz antisemitów i narodowców, i że nawet w jej własnych, dotąd jeszcze zwartych szeregach powstanie rozdział, który dotychczasową jej przewagę i preponderencyę złamie niewątpliwie, a przynajmniej bardzo umniejszy. Co do Młodoczechów to trwają oni w opozycyi i będą głosować przeciw uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego, chociaż czynią to dlatego, bo wiedzą, że ministerstwo Taaffego nawet pomimo niepomyślnego rezultatu tego głosowania nie upadnie, lecz dalej rządzić będzie.

Dzisiejsza mowa Kronawettera, wypowiedziana w najlepszej wierze, była rozpaczliwem wysileniem lewicy ku odzyskaniu popularności w Izbie, nie odniosła jednak zamierzonego skutku ze względu na dawniejsze zachowanie się i działanie tego stronnictwa. Kto tyle razy kłamał i kto tyle razy nadużywał najpiękniejszych haseł, jak to czyniła lewica, temu w końcu nikt już wierzyć nie chce.

Z powodu wyboru delegata Rady miasta Krakowa do krajowej Rady szkolnej.

Na jutrzejszem posiedzeniu Rada miasta wybierze swego delegata do krajowej Rady szkolnej. Sekcya szkolna uchwaliła przedstawić kandydata w osobie prof. hr. Tarnowskiego, który już od lat 6 piastuje ten zaszczytny urząd. Jednakże należy zanotować, iż kandydatura ta zyskała w łonie sekcyi szkolnej większość zaledwie jednego głosu (5 na 4), że poważna mniejszość sekcyi oświadczyła się za kandydaturą prof. dra Ernesta Bandrowskiego.

Tak samo mniej więcej było przed laty trzema i stało się to wtedy, jak i dziś z tych samych mniej więcej powodów. Tak wtedy jak i dziś sądzi wielu — a my się do nich w zupełności przyłączamy, — że gromadzenie licznych urzędów i obowiązków w jednej osobie jest niewłaściwem, a nawet szkodliwem dla spraw samych. Nic bowiem naturalniejszego, jak że wśród licznych takich zobowiązań jednostka nie odpowie zadaniu w tej mierze, jakaby była potrzebną, jakiej możnaby się spodziewać po zdolności pracy i energii osoby tak mocno na wszystkie strony rozrywanej. Z drugiej strony odnoszenie się we

---

MACOCHA.

Nowela.

Zdawałoby się, że jest zupełnie szczęśliwą... zapewnia nas o tem buduar niby bombonierka, wysłana miękim atłasem... tych kwiatów egzotycznych pozłacane kosze zdają się oddychać atmosferą jej szczęścia — tych posągów alabastrowych mnóstwo, ten dywan miękki nawet nie zdradza kobiety skłopotanej troską; a para kanarków w wspaniałej klatce świergoce wielki hymn szczęścia.

A jednak już godzinę przeszło siedzi nad otwartą książką i nie przeczytała ani jednej stronnicy, a błękitne źrenice utkwione hen daleko w niewidzialnym jakimś punkcie, po za murami jej willi.

Drobna nóżka, w aksamitny obuta pantofelek, niecierpliwie ugniata miękki dywan, alabastrowa rączka z pod jedwabnego rękawa, jakby od niechcenia powieszona przez poręcz aksamitnej kozetki, a drobne palce niecierpliwie skubią jedwabne frendzle.

Ileż kobiet w jej położeniu używałoby szczęścia, a ona marzy chyba o zaczarowanym pałacu z tysiąca i jednej nocy?

Lecz nie... nie tak daleko sięgają marzenia młodej kobiety.

Ona myślą przebiega tych lat kilka spędzonych w pensyonacie, który opuściła przed ośmiu laty.

Było ich dwanaście, a wszystkie miłe, wesołe, szczebiotliwe, jak ptaszęta w gaju. Ileż to tam było chichotu, a ile gwaru, kiedy ukryte przed okiem Praksedy szczebiotały o złotej przyszłości.

— Ja — mówiła ciemnooka Lola, — pragnę mieć buduar żółty; mama powiada że brunetkom dobrze w tym kolorze. Powóz żółtym adamaszkiem wybity, koni sześć par....

— E, co tam konie — przerwała Zosia, — jabym już na jednej parze poprzestała, ale zato ogród wspaniały, szwajcarską willę gdzieś wśród gór....

— Ty, toś strasznie poetyczna, ogród, góry, lasy, te dla mnie uroku nie mają, ale buduary, bale, dużo służby, lokajów.

— *A propos* lokajów, jaka ci się podoba liberya?

— Ciemnobronzowe ze srebrnemi galonami....

— Nie, lepiej wygląda granatowa ze złotem....

— Galony, nie galony, głupstwo wszystko — odezwała się Kamilka — ja marzę o własnej bibliotece, loży w teatrze; o resztę już mniejsza.

— Ja — zaszczebiotała figlarna Miecia — chciałabym tak: Willę, ogród, konie, lokajów, salony, garderobianę, kucharza z kuchcikami, męża, i dużo, dużo wielbicieli.

Wesoły śmiech rozległ się w zimnym salonie.

— Ach — brylanty! — szepnęła złotowłosa Marylka.

— Tak... tak.. zawołało kilka głosików....

— Szmaragdy i opale ...

— Szalenie lubię perły!

— Moja ciocia ma śliczny garnitur rubinowy....

— Babunia przeznaczyła dla mnie do wyprawy cudne perły....

— A ty Wiluniu? — zapytały ją koleżanki....

— Ja?... jabym chętnie zrezygnowała z majątku, gdybym mogła znaleść człowieka, któregobym kochać mogła, ale tą wielką, świętą miłością, która ma początek w niebie i ze zgonem dopiero się kończy.

Uroczysta cisza zapanowała na chwilę, kilkanaście par szeroko rozwartych oczu zwróciło się na mówiącą.... Ona, z gorączkowym rumieńcem na białej twarzy, mówiła dalej:

— A wiecie, gdybym znalazła takiego, to kochałabym go jak Boga, jemu oddałabym życie całe, za nim poszłabym na koniec świata na dolę i niedolę, na śmierć i życie... o, ja czuję, że zdolna jestem do tak wielkiej miłości, że ona zastąpiłaby mi wszelkie bogactwa... czyż nie?

Nikt nie odpowiedział; wszystkim imponowała Wilunia, żadna jednak za żadne w świecie miłości nie rozstałaby się ze swemi wymarzonemi skarbami.... Czy Wilunia zresztą tak mówi, jak myśli? — ee, panna Prakseda powiada, że ona jest trochę egzaltowana.... Bo i prawda; ni ztąd ni zowąd marzyć o jakiejś tam miłości!!

Lat kilka dziewczęta marzyły, starsze opuszczały pensyonat, nie jedna z nich osiągnęła cel swych marzeń — na ich miejsce wstępowały młodsze, a i te doszedłszy do wieku, gdzie dziewczęta marzyć zaczynają budowały zamki na lodzie. Wilunia jedna, z każdym rokiem powtarzała coraz energiczniej: — Pójdę za mąż z miłości!

Nie myślała o tem, co powie na to babunia która jej od lat tylu zastępuje rodziców, czy i jej zasady były takie same? Niestety, nie! — czuje to dziś piękna pani, po której bladej twarzy stoczyły się dwie łzy czyste, wielkie a gorzkie, której pierś podnosi się niewypłakanym bólem, a usta drgają od silnego wzruszenia.

I myślała dalej o tej chwili, gdy i na nią przyszła kolej opuścić ukochane koleżanki.... Do czegóż wracała? Babka, która przyjechała po nią, szepnęła jej coś do ucha, a jej serce zakołatało, niesłychanym bólem, czy radością, niepewnem oczekiwaniem czegoś o czem dawno myślała... Czy to będzie tylko ziszczeniem jej marzeń? Czy to będzie miłość, czy zwykły.. handel?

A koleżanki jej po kątach szeptały, zazdroszcząc jej zamążpójcia, i przypomniawszy sobie jej słowa, pytały wzajemnie:

„Czy się też Wilunia zakocha?..."

A ona sama w gorączkowej niecierpliwości, zapytała wreszcie babki:

— Babuniu, czy będę go mogła pokochać?

— Szacuję go na sto tysięcy — odparła stara z tryumfem.

Siedząc w powozie naprzeciw swej wnuczki, rozgadała się na dobre.

— Jakie on ma kosztowności, jak wspaniale urządził willę!... nic z dawnego urządzenia nie zostawił; bo, niech cię to nie zrazi, droga Wiluniu, on jest wdowcem, ale to przecież niema nic do rzeczy..

— Istotnie, nie miałoby do rzeczy, gdybym go tylko pokochała.

— Dlaczegóżbyś go nie mogła pokochać dziecino? Nie mówię wdowiec z sześciorgiem dzieci., no, to zawsze kłopot dla młodej żony, ale córeczkę ma tylko jednę, i to jak wychowaną! pragnie ją dać na pensyę do panny Praksedy, dziewczyna ma lat 10...

— Ależ Babuniu, to wszystko bagatela, jeśli go tylko pokocham.

— Marzycielko! widzę, że ci tam na pensyi dobrze przewrócili w głowie... no, ale jak tylko ujrzysz naszyjnik brylantowy, to go już pokochasz... O naszyjniku tym opowiadał mi wiele; po śmierci pierwszej żony chciała go zabrać starsza córka..

— Jakto, więc ma jeszcze starszą córkę?

— Ależ nie lękaj się: starsza córka dawno już zamężna, i to aż w Ameryce, świetną zrobiła partyę, jest żoną właściciela kopalni i żadnych pretensyj już do ojca nie ma... dwóch synów młodszych od niej umarło, a ostatnia właśnie dziesięcioletnia Janinka, ma posag zapewniony po matce...

Dziewczynie ścisnęło się serce...

— Ileż więc on ma lat?

— Będzie miał może 55, ale czerstwy, jak niejeden młodzieniaszek.

Rozczarowanie było straszne... Ale despotyczna babunia kazała, więc słuchać musiała... Sprzedano ją, jak wiele innych, za brylanty i powozy, oddano ośmnastoletnią dziewczynę staremu mężowi. I dziś oto jest panią tak pięknego majątku, którego jej zazdroszczą na całą okolicę... I byłoby jej życie wieczną pustką, gdyby nie sześcioletnia córeczka, która jej uprzyjemnia długie dni smutku. Więc wszelkie niewyśnione marzenia zwraca na swoją córeczkę, której nie sprzeda, jak ją niegdyś sprzedała babka..

Wejście pasierbicy, przerwało jej marzenia.

— Dobrze żeś przyszła Janiu; pragnę z tobą pomówić.

— Koniecznie teraz, mateczko?

— Maszże coś ważniejszego na myśli?

Dziewczyna nachyliła się nad śliczną główką macochy wyszeptała filuternie, cedząc słówko za słówkiem.

— Pan Al-fons przy-je-chał...

Brew młodej kobiety zmarszczyła się niemile.

— Janinko... właśnie o nim pragnę pomówić z tobą poważnie.

— A! co za uroczysta mina! ślicznie ci z nią mateczko!

— Nie żartuj dziecko.

— Ale jakżeż nie mam żartować, śliczna matusiu, kiedy przybierasz wobec mnie tak poważną minę, jakbyś była co najmniej o lat dwadzieścia starszą odemnie, a tu tymczasem ledwie ośm latek różnicy... ha! ha!

— Więc nie chcesz mnie posłuchać?

— Ależ owszem... Niech pan Alfons poczeka w salonie; papa go bawi.. właśnie gdym tu wchodziła sprzeczali się... wiesz o kogo?... o Bismarka! szkoda żeś ich nie widziała mamo... Jak dwa koguty siedzą naprzeciw siebie... papa rozogniony, a pan Alfons ma minę, jakby miał ochotę wybić tatkę... chodźmyż się przysłuchać!

— Kiedyż mnie wreszcie zechcesz posłuchać?

— Ot, już milczę.

(C. d. n.)

wszystkich prawie kwestyach ciągle do jednych i tych samych osób pociąga za sobą pewien zastój w rozwoju pracy społecznej, pewną apatyę u ogółu, a przykre daje świadectwo na zewnątrz, bo rodzaj świadectwa ubóstwa naszemu społeczeństwu. Z tych tedy powodów należy według naszego zdania coraz więcej omijać tę wprawdzie dogodną, ale zawsze niekorzystną drogę skupiania wielu obowiązków w jednem ręku, należy rozdzielać pracę społeczną między ludzi rozmaitych, a zawsze uczciwych i zdolnych, dających rękojmię, iż zaufaniu w nich położonemu odpowiedzą. Im więcej takich ludzi wyłoni się z naszego społeczeństwa, tem praca ogólna raźniej pójdzie naprzód, tem silniejsze będzie poczucie powszechne, iż sprostamy zadaniom, jakie warunki naszego bytu nam nakładają.

Oto powody, dla których nie możemy się oświadczyć za kandydaturą hr. Tarnowskiego do krajowej Rady szkolnej. Hr. Tarnowski jest właśnie jednym z tych ludzi, którym nakładają tyle urzędów i obowiązków, iż doprawdy nie jest w stanie im podołać; tem tłomaczymy sobie, dlaczego w Radzie miejskiej i jej sekcyi szkolnej tylko w wyjątkowych okolicznościach się pojawia, dlaczego do Rady szkolnej tylko dojeżdża. Czy tak być musi? czy tak jest dobrze? Na to pytanie odpowiadają, że delegat do Rady szkolnej nie ma być urzędnikiem biurowym. Zgoda, ale między tą ostatecznością a drugą, t. j. zapoznawaniem się tylko w ogólnych zarysach z czynnościami Rady szkolnej, bo na tyle tylko pozwala, według naszego zdania, dojeżdżanie do Lwowa na posiedzenia — leży przecież jeszcze coś pośredniego, co jest jedynie wskazanem. Delegat szkolny z miasta Krakowa powinien się oddać temu zaszczytnemu powołaniu całkowicie; on biorąc czynny i ustawiczny udział w pracach Rady szkolnej powinien stale zasiadać w jej łonie. To jedynie umożliwi mu pracę skuteczną nietylko w ogólnych zarysach, ale także w szczegółach, które pozornie mniejszej wagi, składają się na całość i takową we właściwym stawią świetle. Tych zasług po hr. Tarnowskim spodziewać się nie możemy i dlatego przemawiamy za prof. dr. Ernestem Bandrowskim. Kandydat ten znany jest dobrze w naszem mieście. Zawodowem swem stanowiskiem, któremu zaszczytnie służy, poważnem nazwiskiem w nauce, dokładną znajomością spraw szkolnictwa naszego, a wreszcie działalnością obywatelską w radzie miejskiej daje on rękojmię, iż w razie wyboru odpowie w zupełności zaufaniu miasta, i że, udając się na kadencyę Rady szkolnej do Lwowa, wywiąże się z poruczonego zadania skutecznie.

Upadek Loubeta.

Telegramy paryskie przyniosły bliższe szczegóły o upadku ministerstwa Loubeta. Nie będziemy powtarzali całej dyskusyi parlamentarnej, która doprowadziła gabinet do upadku; przytaczamy tylko najważniejsze momenta.

Konserwatysta mrgr. de la Ferronays wystąpił z interpelacyą w sprawie śmierci Reinacha i zapytał ministra sprawiedliwości, dlaczego nie zarządzono obdukcyi zwłok i nie opieczętowano papierów zmarłego; wreszcie interpelant zażądał exhumacyi zwłok bar. Reinacha.

Minister sprawiedliwości Ricard tłómaczył się za pomocą wykrętów jurydycznych, które zrobiły bardzo niekorzystne wrażenie; tłómaczył, że nie podobna było zarządzić zajęcia papierów, ponieważ sędzia śledczy skończył już swą misyę, wręczywszy protokół prokuratorowi, a prokurator jeszcze się w sprawie nie rozpatrzył; w końcu minister oświadczył się przeciwko exhumacyi zwłok jako nieuzasadnionej i opuścił trybunę pośród złowrogiej ciszy w Izbie.

Wówczas zabrał głos przewodniczący parlamentarnej komisyi dla sprawy panamskiej Brisson i wszechstronnie krytykował postępowanie ministra sprawiedliwości, zarzucając niedbalstwo władzom sądowym i oświadczył, że komisya jest zdania, iż należało dokonać exhumacyi zwłok i opieczętować papiery bar. Reinacha.

Słowa Brissona, wypowiedziane drżącym głosem, zrobiły silne wrażenie w Izbie i kiedy mowca zakończył słowami: „Opinia publiczna domaga się rozwikłania tej tajemniczej sprawy i rząd przyrzekł ją wyjaśnić, — niechajże to zrobi" — burza oklasków rozległa się w Izbie. Millevoye zaproponował motywowany porządek dzienny z naganą dla ministra Ricarda. Brisson chciał go złagodzić; ale niespodziewanie prezydent ministrów Loubet wszedł na trybunę, aby osłonić Ricarda własną odpowiedzialnością. Po wymianie ostrych słów pomiędzy Loubetem a Brissonem, prezydent ministrów w gniewie opuścił trybunę pośród powszechnej wrzawy.

Leygues, członek lewego centrum wystąpił przeciwko komisyi dla sprawy panamskiej i zarzucał Brissonowi, że niesłusznie spycha odpowiedzialność na rząd.

Maujean chcąc uratować sytuacyę, proponuje dodatek do wniosku Brissona, zawierający wyrazy ufności dla gabinetu. Loubet odrzuca jednak tę propozycyę i oświadcza, że rząd nie zgadza się na nic innego, jeno na zwykły porządek dzienny.

Izba odrzuciła jednakże zwykły porządek dzienny 304 głosami przeciw 269. Ministrowie natychmiast opuścili salę obrad i udali się do prezydenta Carnota, któremu wręczyli dymisyę. Prezydent przyjął dymisyę.

Mówią, że teraz przyjdzie do steru gabinet Brissona. W rozmowie z przyjaciółmi oświadczył Brisson, że nie miał zamiaru obalić gabinetu, ale jeśli do tego będzie wezwany, gotów jest wziąć na swe barki brzemię rządu w tak trudnej chwili.

Jeśli Brisson otrzyma misyę utworzenia nowego gabinetu, weźmie sobie obok prezydyum tekę sprawiedliwości, Bourgeois zostanie ministrem spraw wewnętrznych a Gerville-Réache ministrem handlu. Freycinet i Burdeau pozostaliby na swych dotychczasowych stanowiskach.

Niektóre dzienniki donoszą, że prezydent Carnot przed powołaniem nowego gabinetu ma wydać orędzie do parlamentu, które zawierać będzie oświadczenie, że sprawiedliwość dosięgnie winnych w sprawie nadużyć panamskich, choćby stali na wysokich stanowiskach, a zarazem ostrzeżenie, aby nie przesadzano ewentualnych następstw sprawy panamskiej i nie wierzono przesadnym pogłoskom, fabrykowanym przez wrogów republiki, albowiem zbyt silna agitacya mogłaby zachęcić przeciwników republiki i sprowadzić podobne następstwa, jak w 1889 roku.

Z Rady państwa.

Na wczoraiszem posiedzeniu Izby poselskiej wniósł poseł opawskiej Izby handlowej, dr. Fuss, (zjednoczona lewica) interpelacyę w sprawie wprowadzenia języka polskiego do seminaryum nauczycielskiego w Cieszynie.

„Czy prawdą jest, — pytali interpelanci ministra oświaty, — że administracya oświaty zarządziła zaprowadzenie roku przygotowawczego z polskim językiem wykładowym w seminaryum nauczycielskiem w Cieszynie, nie mniej jak częściowy utrakwizm językowy w tym dotychczas wyłącznie niemieckim zakładzie naukowym? W razie twierdzącej odpowiedzi na to pytanie, jakie powody zmusiły ministra, aby w znakomitej organizacyi niemieckiego zakładu naukowego takie zarządzić zmiany, które wśród niemieckiej ludności Śląska uprawnione obawy, co dalszego rozwoju, kwitnącego dotąd niemieckiego szkolnictwa w kraju wywołać mogą?"

Co minister Gautsch na to pytanie odpowie, — zobaczymy. Odpowiedź ta jednak może być, zdaniem naszem, krótka i węzłowata. Poseł Fuss mówi o Cieszynie tak, jak żeby tam tylko i wyłącznie Niemcy mieszkali. Rząd natomiast musi wiedzieć i o ludności polskiej, i właśnie o to mu tym razem rozchodzić się powinno, aby zarządzenia jego czyniły także zadość usprawiedliwionym żądaniom ludności polskiej. Czas byłby, żeby niemieckiej gospodarce na Śląsku już kres położono, jeźli równouprawnienie narodowe w Austryi nie ma być teoryą, w którą tylko bardzo naiwni uwierzą.

W dalszej dyskusyi budżetowej nad tytułem „Rada państwa" zabrał głos znany poseł antisemicki Schlesinger i długą swą mowę poświęcił polemice z drem Blochem, który na poprzedniem posiedzeniu przemawiał, jak nie mniej udowodnieniu, że żydzi w ogóle są żywiołem destrukcyjnym, wyzyskującym i demoralizującym. Wywiązała się formalna rozmowa między Schlesingerem, Blochem i przewodniczącym drem Chlumeckym. Wśród ogólnego gwaru skończył wreszcie Schlesinger swoje wywody oświadczeniem, że będzie głosować przeciw tytułowi „Rada państwa", gdyż osoby tworzące tę Radę, nie są warte 700.000 złr.

Kronawetter podjął w dalszym ciągu kwestyę antisemicką, stając w obronie żydów. Większą część mowy Kronawettera wypełniły iednak uwagi nad ostatnią mową ks. Schwarzenberga, w którego wycieczkach przeciw Węgrom upatrywał mowca ukrytą tendencyę reakcyjną. Feudaliści i konserwatyści, względnie klerykali, dla tego, zdaniem Kronawettera, tak zawzięcie występują przeciw Węgrom, że u ich granic ustaje zawiść religijna i że Węgrzy są zawsze żywiołem liberalnym, który nie dopuszcza do reakcyi także w Przedlitawii. Na ten temat rozwodził się Kronawetter długo i szeroko, przy czem poczęstował Luegera, gdy mu ten przerywał, wykrzyknikiem:

— „Kłamiesz pan!"

Lueger: „Udowodnię świadkami, że mówię prawdę".

Kronawetter: „Fałszywych świadków możesz pan sprowadzić ilu zechcesz; wyspowiadają się potem i będzie spokój!"

Za to wzgardliwe wyrażenie o spowiedzi, wezwał prezydent Izby mowcę do porządku dziennego.

Dalsza dyskusya przybierała coraz namiętniejszy charakter, dzięki polemice na temat antisemityzmu. Cała dyskusya nie zawierała żadnych ważniejszych motywów politycznych i pełną była wycieczek osobistych.

Pos. Gessmann między innymi, polemizując z Kronawetterem, który unosił się nad republiką francuską, rzekł:

„Gratuluję mu (Kronawetterowi) tej republiki z kanałem Panamskim, republiki korrupcyi i kradzieży. To ja już wolę absolutyzm, niż republikę złodziei i oszustów".

Za to wyrażenie wezwał prezydent mowcę do porządku dziennego.

Przy głosowaniu uchwalono tytuły budżetu od 1 do 6 rozdziału o „Radzie państwa" znaczną większością.

Przy tytule 7, „Budowa gmachu dla delegacyj", głosowano imiennie. Pozycyę tę uchwalono 197 głosami przeciw 67.

Rezolucyę, wzywającą rząd do ustawienia biustów Herbsta, Clam-Martinica i Grocholskiego w przedsionkach parlamentu, uchwalono również.

Następne posiedzenie dzisiaj, we środę.

Przegląd polityczny.

Kraków, 30 listopada.

Przymierze zjednoczonej lewicy z rządem urzędownie jest zerwane o tyle, że jedna strona t. j. lewica postanowiła głosować przeciw funduszowi dyspozycyjnemu i tym sposobem okazać, że do rządu nie ma zaufania. Druga strona jednak t. j. rząd, nie przyznaje wcale, że dotychczasowe związki jego z lewicą zostały zerwane, bo zewnętrzny wyraz tego związku hr. Kuenburg jest jeszcze członkiem gabinetu i na wczorajszem posiedzeniu Izby siedział ze swymi kolegami na ławie ministrów. Rozdział o „funduszu dyspozycyjnym" wczoraj nie przyszedł na porządek dzienny rozpraw Izby, przeto lewica nie miała sposobności głosowaniem swojem przeciw niemu okazać, że z rządem zrywa. Może i dzisiaj nie przyjdzie do tego. Tymczasem układy mimo pozornego urzędowego zerwania toczą się dalej, mianowicie rząd dokłada starań, aby z lewicą i nadal utrzymać życzliwe stosunki.

Świadczy o tem półurzędowe wyjaśnienie, które jest odpowiedzią na znany komunikat zjednoczonej lewicy. W tem wyjaśnieniu czytamy:

„Rząd — jak się samo z siebie rozumie — musi zjednoczonej lewicy pozostawić swobodę w określeniu jej politycznego stanowiska do innych wielkich stronnictw w Izbie i do rządu. Ale odrzucenie funduszu dyspozycyjnego przez tę lewicę nie skłoni bynajmniej rządu do tego, by się wyrzekł od dłuższego czasu nawiązanej styczności z tem stronnictwem.

„Dlatego można na pewne przyjąć, że rząd przywiązywać będzie wielkie znaczenie do tego, by w gabinecie pozostał hr. Kuenburg, któremu w udziale przypadło utrzymywanie stosunków z lewicą, z czego się on z uznania godnym taktem i umiarkowaniem wywiązywał. Gdyby zjednoczona lewica ustąpienie swego męża zaufania z gabinetu uważała za absolutną konieczność polityczną, to dalsza styczność rządu z nią byłaby wprawdzie bardzo utrudnioną, ale nie byłaby zerwaną przynajmniej o tyle, o ile to rządu dotyczy."

Z powyższego wyjaśnienia wynika, że rząd pragnie utrzymać styczność z lewicą i zatrzymać hr. Kuenburga w gabinecie. Na dalszy tok wypadków przeto przeważny wpływ mieć będzie to, co hr. Kuenburg postanowi: pozostać czy ustąpić. Postanowienie to nie może się długo odwlekać. Gdyby hr. Kuenburg pozostał w ministerstwie, nie dawałoby to bynajmniej rękojmi, że nowa stała większość zostanie utworzoną według życzenia p. Plenera. Przeciw projektowi takiej większości oświadczyli się stanowczo pp. Jaworski i Hohenwart przez to, że nie przystali na odroczenie posiedzeń plenarnych Izby. I pokazało się, że hr. Taaffe miał racę, gdy mówił, że większości nie można ukazem zadekretować. P. Plener oświadczył wprawdzie, że takiej nowej organizacyi pragnie na podstawie wspólnego politycznego programu, ale takiego programu dotąd nikt nie przedłożył. Słusznie zatem napisał jeden dziennik, że lepiejby było dla tworzenia zamierzonej większości pierwej program opracować i ogłosić, a następnie dokładać starań, aby na podstawie takiego programu zbliżyć stronnictwa i złączyć do wspólnej pracy.

Z Niemiec.

Przedwczoraj cesarz niemiecki przyjmował prezydyum parlamentu. Powszechnie zauważono, że cesarz wśród rozmowy trwającej dość długo i bardzo ożywionej nie wspominał nawet o przedłożeniach w sprawie reformy wojskowej. Natomiast mówił cesarz o potrzebie państwowej ustawy przeciw rozszerzaniu zarazy, a w szczególności o potrzebie przepisów przeciw zanieczyszczaniu rzek. Cesarz wyraził wreszcie ubolewanie z powodu zatajenia pierwszych wypadków cholery w Hamburgu.

Ze Sztrasbuga nadchodzi wiadomość o przesileniu w ministerstwie dla Alzacyi i Lotaryngii. Sekretarz stanu Puttkammer ma ustąpić, a jego miejsce ma zająć dotychczasowy podsekretarz Köller.

Rząd wirtembergski zamierza znieść poselstwa swoje w Wiedniu i Petersburgu. Dopóki żyła królowa Olga, stosunki familijne nie pozwalały na zniesienie tych poselstw. Obecnie stosunki te przestały istnieć, a osobne poselstwa wirtembergskie stały się obok ambasad niemieckich zupełnie zbytecznemi.

Obchód listopadowej rocznicy.

Jak każda myśl szlachetna, z ducha narodu wydobyta, znajdzie uznanie i szybko się rozszerzy, znajdzie zwolenników i wykonawców, tak samo znalazła uznanie i rozszerzyła się wśród Polaków w kraju i na emigracyi myśl uroczystych obchodów narodowych w rocznicę walk o niepodległość Ojczyzny. Od pierwszej rocznicy powstania listopadowego, obchodzonej nader uroczyście przez emigracyę naszą w Dreźnie, na pamiątkę której pozostał nam prześliczny wiersz Wincentego Pola, z taką lubością do dnia dzisiejszego przez cały naród śpiewanej.

> Bracia, rocznica, więc po zwyczaju
> Niech każdy toast spłaci!
> Ten pierwszy toast święcim dla kraju!
> Drugi dlaległych współbraci!

Od tego pierwszego obchodu patryotycznego przez cały szereg lat święci cały ogół patryotów polskich jawnie i otwarcie albo cicho w kółku towarzyskiem w ukryciu od oka siepaczy uroczyście rocznicę powstania styczniowego i rewolucyi listopadowej, jako święta narodowe, poświęcone idei wolności i niepodległości, jako święta nadziei i wiary polskiego narodu w przyszły tryumf prawa i swobody.

Na wczorajszy obchód 62 rocznicy listopadowej nocy przybyło do sali ogrodu strzeleckiego publiczności tak wiele, że mury okazały się za ciasne, wielu musiało z żalem odejść do domów, brakło krzeseł i miejsc. Komitet musi na przyszłość postarać się o większy lokal. Przybyli także, jak zwykle włościanie z okolic Krakowa z żonami i dziećmi w barwnych swych strojach, wystąpili dziarscy „Sokoły" nasi w mundurach. Salę przystrojono w sztandary o narodowych barwach, nad estradą, w kwiaty przystrojoną, unosił się orzeł biały, pogoń litewska i archanioł Michał.

Obchód zagaił ciepłą przemową p. Ksawery Konopka, podnosząc z naciskiem, że mimo upadku rewolucyi listopadowej, rok trzydziesty będzie za wsze dla nas najpiękniejszą pamiątką. Zwrócił się następnie do kobiet polskich, do młodzieży, do ludu polskiego, tej jedynej podpory przyszłości naszej nawołując do miłości i pracy zgodnej, wytrwałej i ciągłej dla jednego wytkniętego dzieła, dla odrodzenia narodu.

Po oklaskach, jakiemi nagrodzono mówcę, wygłosił z młodzieńczą siłą i zapałem odczyt p. Włodzimierz Lewicki. Gorące słowa czci poświęciwszy bohaterom narodu, skreślił mowca dobitnie działalność twórców szlachetnej denuncyacyi, którzy tysiące męczenników rzucili w paszczę wroga, szerzą zwątpienie, radzą poddać się losowi i nakłaniają nawet do czci wroga. Pomści się kiedyś na nich srogo nemezys dziejowa". Podawszy następnie rys historyczny przed rokiem 1830, podniósł ideę stulecia bieżącego, propagowaną krwią i życiem przez Polskę, ideę walki o wolność i prawa. Główną przyczyną upadku po rewolucyi był brak ludu wieśniaczego. Nie rozumiano, co to lud, jaka to potęga. Sto lat niewoli powinno nas otrząsnąć z apatyi, jaka się szerzyć zaczyna, aby drugi wiek w jarzmie nie minął. Potrzeba nam odwagi cywilnej, skupienia sił i czystości charakteru. Wychowanie domowe przyszłość nam zapewnić powinno, a ono zależy od kobiet polskich, kapłanek domowego ogniska. Wzorów nam wiele dają te zacne matrony polskie, które aureolą olśniły nasze walki o niepodległość, „one niech będą przykładem na dzisiaj, a nie te, które chodząc od domu do domu, zbierają na afrykańskich murzynów, zamiast pamiętać o bosej dziatwie po naszych wioskach." Gorące przemówienie gorącemi przyjęto oklaskami, dziękując prelegentowi.

Nastąpiły deklamacye, produkcye muzyczne i wokalne. Panna L. Weiss, uczennica p. Błaszke odegrała poprawnie na fortepianie Noskowskiego „Krakowiaka" i Chopina „Poloneza". P. M. Świerzyński odśpiewał dwie pieśni Żeleńskiego głosem dźwięcznym i silnym, a p. Władysław Zboś „Aryę Skałuby" Moniuszki ze „Strasznego dworu" i Świerzyńskiego piosnką „Ułani" zachwycił słuchaczy. Oby dwóch obdarzono grzmiącemi oklaskami. Pani Malczewska bardzo dobrze wygłosiła Gawalewicza „Żyje" i Słowackiego „Śmierć Hatfy". Zbiorowa deklamacya Słowackiego „Kordyan" (III akt, 4 scena), w której wzięli udział pp. M. Kozłowski, Fr. Blumenfeld, Klem. Kobak, M. Piotrowski, Ilnicki, Zwoliński i A. Schmidt wypadła świetnie, jak również chór pań i chór męski „Lutni", gotowej zawsze do udziału, gdzie przoduje szlachetna myśl, gdzie narodowy cel, patryotyczna uroczystość. Za to należy się „Lutni" gorące uznanie. Chór, złożony z pań: Weissówny Pułasiewiczówny, Kurzbauer, Jedleckiej, Fritsch, Siebauerowej Świerzyńskiej, Lekszyckiej Szumlakowskiej, Gutmanowicz i Kulińskiej odśpiewał prześlicznie „Modlitwę do Boga" z 1830/31 roku, „Wigilię św. Andrzeja", piosnkę dziewcząt przy laniu wosku. Chór zaś męski „Lutni" odśpiewał gromko „Pieśń słowiańską", „Grajka wędrownego", „Pieśń filaretów", a nadto oklaskami zmuszono go do produkcyj nadprogramowych. Chórami kierował p. Aleksander Świerzyński, akompaniował p. Kordecki. Wczorajszem wystąpieniem „Lutnia" zapisała się dobrze w naszej pamięci.

Wieczorek cały wypadł jednem słowem świetnie, nastrój poważny cechował całe zebranie. Rocznicę dziejową uczcił Kraków należycie. *M. D.*

Kronika.

Kraków, 30 listopada.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek. Na czele porządku dziennego zamieszczono sprawozdanie delegata Rady miejskiej do Rady szkolnej krajowej. Na posiedzeniu poufnem odbyć się ma wybór tegoż delegata.

Z krajowej Rady zdrowia. W dniu 8 bm. odbyła krajowa Rada zdrowia siedmnaste posiedzenie na którem następujące sprawy były przedmiotem obrad, względnie uchwał: Sprawa obecnego stanu epidemii cholery w kraju. Sprawa epidemii tyfusu brzusznego w mieście Lwowie. Powzięto uchwałę w przedmiocie rzeźni prywatnej w Zarszynie (pow. Sanok). Powzięto uchwałę w przedmiocie fabryki wody sodowej w Krośnie. Przedstawiono szereg warunków, pod jakiemi należałoby udzielać konsensów przemysłowych na wyrób wody sodowej.

Z uniwersytetu. A. Andrzej Głogoczowski, rodem z Głogoczowa w Galicyi, otrzymał dziś na tutejszym uniwersytecie stopień doktora praw.

Posiedzenie Koła nauczycieli szkół wyższych w Krakowie odbędzie się w sobotę dnia 3 grudnia o godzinie 6 wieczór w sali 43 *Collegii novi*. Porządek dzienny: 1) Wybór komisyi kontrolnjącej i wyborczej. 2) Prof. Zawiliński: O poprawności języka. 3) Prof. Kunz: Wytyczne punkta dla organizacyi jednolitych szkół średnich. 4) Wnioski członków.

Z Towarzystwa muzycznego. W niedzielę dnia 4 grudnia b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w lokalu Towarzystwa (plac Szczepański l. 3) XXVI zwyczajne zgromadzenie ogólne. Porządek dzienny: 1) Odczytanie protokółu z poprzedniego zgromadzenia. 2) Sprawozdanie z czynności zarządu i stanu Towarzystwa i konserwatoryum. 3) Wnioski i interpelacye. 4) Wybory.

Karty legitymacyjne doręczone będą członkom Towarzystwa przed terminem zgromadzenia. Ktoby karty na czas nie otrzymał, raczy w dniu zgromadzenia upomnieć się o nią w kancelaryi Tow.

Zmarł. Znany rosyjski pedagog i gramatyk Gałachów zmarł w Petersburgu w 85 roku życia.

Z teatru. Długo rozpisywaćby się potrzeba nad przyczyną, dla której przedstawienia sztuk o nastroju patryotycznym, dawane w dniach pamiętnych rocznic narodowych, nie cieszą się, jakby tego wymagać można, odpowiedniem poparciem publiczności. Objaw ten powtarza się niestety stale i chyba zmienione warunki naszego teatru wpłyną w przyszłości na reformę w tym kierunku. Wczorajsze przedstawienie, na które złożył się akt I „Konfederatów barskich" i popularne „Damy i huzary" Fredry, nie odbiegło od dawnej tradycyi, a teatr świecił pustkami. — W „Konfederatach" odegrał wczoraj rolę księdza Marka po raz pierwszy p. Śliwicki, a wywiązał się z niej w miarę sił i zasobów starannie. W komedyi Fredry „Damy i huzary" rolę porucznika Edmunda odegrał p. Barski. Młody adept sztuki zasługuje, aby reżyserya zwróciła na niego uwagę i rozumnemi wskazówkami pokierowała jego talentem, korzystnie się zapowiadającym.

Jutro w czwartek ujrzymy po raz piąty poetyczne „Pierwiosnki", oraz po raz piąty zabawny „Dom waryatów". W sobotę „Fifi" Meilhaca i Halevy. W nauce 3-aktowa komedya Michała Wołowskiego p. t. „Nasze anioły".

Wieczorek wokalno muzykalny. W niedzielę dn. 27 bm. o godzinie 5 wieczorem odbył się w III gimnazyum wieczorek wokalno-muzykalny urządzony staraniem uczniów klasy VIII ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza. Uroczystość rozpoczął J. R., jeden z uczniów VIII kl. słowem wstępnem krótkiem, ale trafnie wypowiedzianem. Po zagajeniu nastąpiło odegranie „Uczty" z „Konrada Wallenroda". Konrada rolę objął L. M., a Wajdeloty K. R., obaj wywiązali się doskonale ze swego zadania. Dodatnio przytem wpłynęły piękne stroje krzyżackie, trafne ucharakteryzowanie i pięknie urządzona scena. Scenę w więzieniu z trzeciej części „Dziadów" odegrano również świetnie, jak i „Walenroda", a szczególną sympatyę pozyskał poeta Konrad, Sobolewski i Kapral.

Strona muzyczna nie była także zapomniana. Chór pod batutą p. Deca, jak zwykle, świetnie wypadł. Duet na skrzypce i fortepian, odegrany przez uczniów VIII klasy E. T. i K. był znakomity. Solo fortepianowe dało dowód, że mimo obowiązków szkolnych uczniowie znajdują czas na muzykę i okazują do niej zamiłowanie. Na zakończenie przemówił do młodzieży ks. katecheta Puszet w wzniosłych i zachęcających do pracy słowach.

Kolej Północna cesarza Ferdynanda udzielać będzie od 1 stycznia 1893 r. pod temi samemi warunkami, co i dawniej, przyznane dla służby państwowej i dworskiej zniżenia cen jazdy. Wydawanie dotyczących legitymacyj rozpoczyna się już z początkiem grudnia b. r.

Sprawca morderstwa, popełnionego onegdaj we Lwowie przy ulicy Cebulnej, znajduje się już w rękach policyi. Jest nim Süssman Roth, tragarz, który mieszkał w tym samym domu. Nie przyznaje się on wprawdzie do popełnienia tej zbrodni, ale liczne poszlaki świadczą, iż nie kto inny, ale on zamordował Schlechterową. Morderca został odstawiony do sądu karnego.

Stan zdrowia w powiecie husiatyńskim, według urzędowej relacyi, przedstawia się w sposób następujący: Jak donieśliśmy, zachorowały we wsi Szydłowcach w piątek cztery osoby wśród objawów podejrzanych, a dwie z nich zmarły tego samego dnia. Otóż z pozostałych dwóch osób chorych zmarła jeszcze jedna. W Bodnarówce, wsi położonej tuż koło Szydłowiec, zachorowała w piątek jedna osoba, badania jednak bakteryologiczne wykluczyły w tym wypadku zupełnie możliwość cholery azyatyckiej. W Olchowczyku, wsi położonej również w powiecie husiatyńskim, nad Zbruczem, ale po przeciwnej niż Szydłowce stronie od Husiatyna, wydarzyły się w sobotę trzy podejrzane wypadki zasłabnięcia.

Celem przeprowadzenia kontroli nad zarządzonemi środkami sanitarnemi, wyjechał do powiatu husiatyńskiego p. protomedyk radca dr. Merunowicz. — W samym Husiatynie nie wydarzył się żaden wypadek podejrzany już od przeszło dziesięciu dni, bo od 18 b. m.

Z dramatów życia. Z Kalisza donoszą: Wzruszająca sprawa rozpatrywana była w tych dniach przez tutejszy sąd okręgowy. Sądzoną była 67-letnia Franciszka Cieślak za powieszenie rodzonego wnuka, 11-letniego chłopca. Cieślakowa była bez środków utrzymania, żyła z dzieckiem z miłosierdzia włościan wsi Borkowa, jakkolwiek nigdy nie brała pieniędzy i publicznie nie żebrała. Pewnego razu, po trzech dniach strasznego głodu, nie mogłam dłużej patrzeć na cierpienia dziecka — powiedziała Cieślakowa przed sądem, i wyprowadziłam go za wieś, aby go się pozbyć. Kiedy przechodziliśmy koło cmentarza, na którym leżą jego ojcowie, przyszła mi myśl, że lepiej będzie dla dziecka i dla mnie, gdy im go odeślę i zapytałam:

— Kostuś, chcesz iść do nieba, do matusi, tam już ci się jeść nie będzie chciało?

— Dobrze babusiu, tam mi będzie lepiej...

Wtedy założyła mu chustę na szyję, przygięła gałąź brzozy, i po chwili mały męczennik zawisł bez życia ponad głowami zmarłych rodziców.

Cieślakową skazano za rozmyślne zabójstwo na 8 lat ciężkich robót.

Ciekawa kurenda. *Gazeta Przemyska* pisze: „Dyrekcya ruchu kolei państwowej we Lwowie, rozesłała do wszystkich stacyj pod dniem 22 b. m. l. 57 050 następującą kurendę: „P. Deutschmann z Przemyśla przesłał na ręce p. Stenzlowej, żony inspektora, 200 złr., nie wymieniając jednak w liście, na co je przeznacza. P. Stenzlowa złożyła więc ową kwotę w dyrekcyi ruchu, ja zaś odesłałem ją komitetowi, urządzającemu „Gwiazdkę" dla biednych dzieci służby kolejowej, o czem uwiadamiam wszystkie organy służbowe. Z dyrekcyi ruchu. *Deyma* mp." — P. Deutschmann, o którym kurenda wspomina, jest naczelnikiem magazynów kolejowych w Przemyślu, osobistością przez kolegów znienawidzoną. Jak się dowiadujemy, wystosowała dyrekcya ruchu we Lwowie do p. Deutschmana urzędowne zapytanie o wyjaśnienie, co go spowodowało do obdarowania p. Stenzlowej kwotą 200 złr."

Straszny wypadek. Z Chomiakowa pod Stanisławowem piszą: Onegdaj wybuchł tu pożar w domu Jurka Andrejewa. Żona jego położyła konopie na piecu, żeby je wysuszyć, te w nocy zapaliły się i z tego powstał ogień. W ogniu sparzyło się sześcioro dzieci Adrejewa, z tych dwoje zmarło zaraz tego samego dnia. Można sobie wyobrazić straszną rozpacz rodziców, którzy przez swą nierozwagę przyczynili się do śmierci i kalectwa swych dzieci.

Tramwaj z Tłumacza do Gruszki. Ministeryum handlu udzieliło cukrowni w Tłumaczu koncesyi na lat 30 na zbudowanie i użytkowanie linii tramwaju konnego, przeznaczonego dla transportu buraków od cukrowni w Tłumaczu przez terytoryum wsi Gruszka, aż do granicy gminy Jezierzany.

Śmiała kradzież. Do mieszkania ks. biskupa Pelesza w Przemyślu dostał się pod pozorem uproszenia wsparcia pewien młody człowiek, dość przyzwoicie ubrany, który, gdy ks. biskup Pelesz wyszedł do drugiego pokoju, aby przywołać służbę celem wydalenia natręta, pochwycił prędko z biurka złoty zegarek a z wieszadła płaszcz i umknął z temi rzeczami. Policyi udało się tym razem pochwycić złodzieja w kilka godzin po czynie. Zegarek znaleziono przy nim, płaszcz jednak był już zastawiony.

Z Syberyi. W Irkucku wystrzałem z rewolweru odebrał sobie życie Mikołaj Witkowski z Witebskiego. Syn biednego organisty, prawie niepiśmienny, pracą długoletnią nad sobą zdobył wykształcenie dość znaczne, a będąc kustoszem po ś. p. Czerskim w muzeum geograficznem w Irkucku, był nieraz wysyłany dla poszukiwań archeologicznych i relacye z tych wycieczek drukowane były nieraz w oddzielnych odbitkach, które zwróciły uwagę ludzi światłych i kompetentnych. W ostatnich czasach posiadał drukarnię, w której drukuje się *Wostocznoje Obozrenje*.

Władze irkuckie ogłaszają, że poszukują spadkobierców do majątku, pozostałego po śmierci weterynarza Jana, syna Jakóba Kasprowicza, zmarłego we wsi Tunce.

Rewolucyoniści. Dochodzenia policyjne wykazały, że tajny komitet rewolucyjny tryjesteński, dążący do odebrania Tryjestu od Austryi, a przyłączenia do Włoch, składa się z następujących, siedzących już pod kluczem, rodowitych Włochów: Izaak Gojdanowicz, Maurycy Faust, Adolf Oberbitter, Maurycy Hirsch, Francesco *(sic)* Meier, Abraham Müller i Emilio *(sic)* Goldhaber.

Uniwersytet dorpacki doczeka się w przeciągu lat dwóch najwyżej zupełnego zrusyfikowania. Jak donoszą z Dorpatu, oświadczył ostatniemi czasy kurator tamtejszego okręgu naukowego jednemu z niemieckich docentów uniwersytetu, że już tylko najwyżej przez dwa lata tolerowanym będzie przez rząd w uniwersytecie język niemiecki. Wyjątkowo tylko na wydziale teologicznym przez dłuższy jeszcze okres czasu obowiązywać będzie język wykładowy nie-

mi cki — wszystkie zaś inne wydziały i katedry obsadzone zostaną nauczycielami, którzy się zobowiążą wykładać wyłącznie po rosyjsku. W ciągu bieżącego roku powołano sześciu nowych docentów moskali. Ci z profesorów, którzy nie zgodzą się wykładać po rosyjsku, zostaną po upływie oznaczonego dwuletniego terminu usunięci. Dodać należy, że wskutek powyższych rozporządzeń i wielu innych jeszcze politycznej natury ścieśnień, jakie ograniczyły w całość głośne swego czasu przywileje i swobody dorpackiego uniwersytetu, liczbą słuchaczy od lat kilku stale się zmniejsza, a poziom naukowy szkoły zupełnie się obniżył.

Stosunki w Królestwie Polskiem. Korespondent *Warsz. Dniewnika* z Łęczycy opowiada o grasowaniu w okolicznych wsiach szajek rozbójniczych. Przed kilku dniami jedna z takich szajek, złożona z sześciu osób, uzbrojonych w rewolwery, w biały dzień przeszła przez wieś Strzegocin, gminy Witola, rozmawiała z sołtysem i włościanami i bez przeszkody usunęła się do lasu. Rozbójnicy zagrozili włościanom rewolwerami w razie, gdyby ci ostatni chcieli ich ścigać lub śledzić. W dniu 16 b. m. o godz. 6 rano we wsi Zieleniów, tej samej gminy, znany i dawno poszukiwany przez policyę złodziej Melczarek, zaskoczony przez strażnika wiejskiego przy chałupie ojca, w walce ranił przedstawiciela policyi wystrzałem z pistoletu i sam zbiegł. Strażnik tego samego dnia jeszcze zmarł wskutek odniesionej rany w szpitalu łęczyckim. Wystrzały i krzyk ranionego nie przywołały nikogo z pomocą. Pomoc przybyła dopiero w dwie godziny.

Procent śmiertelności w Warszawie znacznie się zmniejszył w ostatnich czasach, a mianowicie od 33 na tysiąc w 1878, a nawet 42‰ w 1878 r., do 23‰ w r. 1891. Przeciętna śmiertelność od 1886 r do 1892 wynosiła 25·4‰, a od 1877 do 1887 aż 31·6%.

Z Kijowa piszą: Dnia 8 (20) grudnia obchodzoną tu będzie uroczyście setna rocznica przyłączenia Ukrainy, Podola i Wołynia do Rosyi. Dnia 8 grudnia st. st. 1792 wydany został przez carycę Katarzynę II dekret na imię generała Kreczetnikowa, przyłączający owe ziemie polskie do Rosyi.

Niemieccy książęta są widać nadzwyczajnymi wielbicielami wieszczki Morgany. Mamy aż 12 członków panujących rodzin niemieckich, którzy wstąpili w związki morganatyczne, a mianowicie: ks. Karol Badeński, ks. Ludwik Bawarski, ks. Henryk Heski, ks. Wilhelm Heski, ks. Elimar Oldenburski, ks. Konstanty Oldenburski, ks. Edward Sachsen-Weimar, ks. Sachsen-Mejningen i syn jego ks. Ernest, ks. Eryk Waldeck, hr. Adalbert Waldeck i ks. Reuss Henryk XXVI.

Scena na scenie. W Neapolu podczas przedstawienia „Shyloka" zaszło dość niepospolite wydarzenie. Kiedy znany w tem mieście artysta Novelli kończył dość długą tyradę, wystąpił naprzód sceny reżyser i, przerywając mu odczytał telegram ministra Martini'ego, mianujący artystę komandorem orderu korony włoskiej. Publiczność ulubieńcowi swemu urządziła z tego powodu owacyę.

Ks. Ludwik Napoleon, który przed dwoma laty wstąpił w szeregi armii rosyjskiej i obecnie w stopniu podpułkownika dowodzi szwadronem konsystującego na Kaukazie pułku 44 dragonów, ma wkrótce zostać dowódcą jednego z pułków dragońskich w warszawskim okręgu wojennym.

Kobiece wynalazki. Twierdzenie zwolenników doktryn Schopenhauera i Lombrosa, jakoby kobieta nie posiadała zmysłu wynalazczego, z nielada zaprzeczeniem spotkało się w urzędzie patentowym londyńskim. Wykazy z r. b. stwierdzają, iż do wymienionego biura wniesiono 400 próśb o opatentowanie wynalazków kobiecych. Pewna dama zbudowała własnego pomysłu łódź ratunkową.

Przepowiednie Falba. Rudolf Falb wydał już kalendarz dni krytycznych trojakiego stopnia na r. 1893. Oto z tego kalendarza tabelka dni krytycznych:

	1-go stopnia	2-go st.	3-go st.
styczeń	—	2-gi	18-ty
luty	16-ty	1-szy	—
marzec	18-ty	2-gi	—
kwiecień	—	—	—
maj	16-ty	—	1-szy
czerwiec	—	14-ty	—
lipiec	—	13-ty	28-my
sierpień	11-ty	—	—
wrzesień	10-ty i 25-ty	—	—
październik	25-ty	—	—
listopad	23-ci	—	—
grudzień	—	23-ci	8-my

Dla miesięcy letnich nie ma strachu, więc można podróżować.

Ze Stowarzyszeń.

— **Doroczne walne zgromadzenie** członków Towarzystwa wzajemnej pomocy oficyalistów prywatnych połączonych powiatów krakowskiego i chrzanowskiego odbędzie się w Krakowie d. 18 grudnia b. r. o godz. 2 po południu w domu pod l. 2 przy placu św. Ducha, na które wydział swoich członków zaprasza.

Repertoar teatru krakowskiego

We czwartek 1 grudnia: Po raz piąty „Pierwiosnki", obrazek sceniczny w 1 akcie Kordyana Ujejskiego, i po raz piąty „Dom waryatów", krotochwila w 3 aktach Karola Laufsa, tłomaczył M. Sachorowski.

W sobotę 3 grudnia: „Fifi", komedya w 4 aktach Meilhaca i Halevy.

Wiadomości bankowe, literackie i artystyczne.

— **Przewodnika gimnastycznego „Sokół"** (organ Towarzystw gimnastycznych) opuścił prasę Nr. 14 z grudnia b. r. Treść: Nerwowość a wychowanie fizyczne. Zarys ćwiczeń na drążku (c. d.) Zlot sokoli (c. d.) W sprawie fizycznego wychowania młodzieży. Sprawy Towarzystw gimnastycznych polskich. Kronika. Od administracyi.

— **„Asceta".** Dr. Władysław Babski wydał pod takim tytułem dramat w 3 aktach, drukowany w Poznaniu czcionkami drukarni *Dziennika Poznańskiego*.

Dział ekonomiczny.

Warunki i sposób uzyskania patentu w Austryi.

(Dokończenie).

Wszystkie te prawa trwają tylko tak długo, dopóki właściciel patentu taksy patentowe na czas płaci i o tych zapłatach ministerstwu handlu w odpowiednich podaniach, z załączeniem kwitu, zawiadamia. Taksy płaci się co roku przed upływem terminu, oznaczonego w dokumencie patentowym; wynoszą one przez pierwszych pięć lat po 26 złr. 25 ct., potem rosną progresywnie, a w roku piętnastym wynosi taksa 131 złr. 25 ct. Dłużej jak lat 15 nie może trwać patent. Ministerstwo handlu unieważnia lub odbiera wcześniej patent, jeżeli ktoś w drodze procesu przed ministerstwem handlu udowodni, że patentowi brak wymogów ustawowych, (n. p. że opis jest niedokładny, że wynalazek nie jest nowy, że wynalazek został skradziony z zagranicy, że na ten wynalazek starszy patent istnieje), lub że właściciel patentu nie zaczął wykonywać swego patentu w pierwszym roku istnienia patentu, lub przerwał późniejsze wykonywanie przez całe dwa lata. Patenty mają moc w całej monarchii austro-węgierskiej.

3) Podania o patenty. (§§ 7 do 20 u. p.) a) Gdzie się je wnosi? Podania o udzielenie i o przedłużenie patentu wnosi się do władz politycznych pierwszej instancyi (magistraty miast z własnemi statutami i starostwa), lub w namiestnictwach i w urzędach krajowych (*Landesregierung*). b) Formularz podania. Wysokie c. k. Namiestnictwo! Ja, N. N., inżynier w Krakowie, Mikołajska 66, donoszę niniejszem, żem zrobił wynalazek, polegający na ulepszeniu maszyn do przesiewania mąki. Załączam dokładny jego opis w dwóch egzemplarzach, spisanych według przepisów § 12 ustawy przywilejowej (ewentualnie 2 małe modeliki). Załączam również kwit na 26 złr. 25 ct., zapłaconej przezemnie taksy przywilejowej oraz należytości zarejestrowanej za rok pierwszy. Wynalazek ten uważam według najgłębszego mego przekonania za nowy, i oświadczam niniejszem, że biorę patent na moje niebezpieczeństwo i pod mą odpowiedzialnością. Na podstawie tego oświadczenia proszę o udzielenie mi patentu na podany w załączonych opisach wynalazek i przedłożenie tej prośby ministerstwu handlu — na razie zaś o wystawienie mi certyfikatu pierwszeństwa.

Formularz niemiecki umieszczony jest w załączniku do ustawy przywilejowej pod lit. A.

Na podanie należy nalepić stempel za 3 złr. Po wniesieniu podania, winien urząd bezzwłocznie wydać certyfikat pierwszeństwa. Przez wniesienie podania z opisem uzyskuje wynalazca prawo pierwszeństwa swego wynalazku przed wszystkimi, którzy ten sam wynalazek później zgłosili. Certyfikat oznacza dzień i godzinę pierwszeństwa. c) Załączniki podania. a) Kwit urzędu podatkowego na 26 złr. 25 ct, z podaniem wynalazcy i wynalazku. *b*) Dwa równobrzmiące opisy wynalazku. Każdy z tych opisów ma być w osobnej kopercie, na której należy zamieścić imię, nazwisko i dokładny adres wynalazcy, jakoteż przedmiotu wynalezionego. Do każdego opisu dołączyć można rysunki, które muszą być na papierze płóciennym i tuszowane. Osobno dołączyć można i modele. Każdy arkusz opisu, każdy rysunek i modele należy zaopatrzyć stemplami po 15 ct. Opis winien być zupełnie zrozumiały, pod nieważnością patentu nie wolno w nim niczego z wynalazku zataić. Opis składać się ma z dwóch części: właściwego opisu i t. zw. roszczeń patentowych (*Patentansprüche*). We właściwym opisie chodzi o jasność przedstawienia wynalazku, w roszczeniach patentowych o ścisłe, jędrne i krótkie sformułowanie tego co stanowi istotę wynalazku. Roszczenia patentowe mają główną doniosłość w procesach. Niech na wyjaśnienie posłuży następujący przykład opisu: Opis ulepszenia maszyny do przesiewania mąki. „Dotychczasowe maszyny do przesiewania mąki zarówno systemu Xa, Ya jakoteż i Za miały tę wadę, że co godzinę trzeba było maszyny zatrzymywać i sita czyścić. Wynalazek mój zmierza do usunięcia tej niedogodności. Rysunek załączony uwidocznia cały przyrząd: z osią *l* połączone jest sito *a*, o 2 decimetry wyżej obraca się na przyrządzie znanym *h* sito *b*. Między sitami w oddaleniach dwucentimetrowych umieszczone są na stałych ramionach *i* deszczułki *k*, po których mąka przesiana przez sito *b*, spada na sito *a*. W oddaleniach również dwucentimetrowych spoczywają na sitach *a* i *b* szczotki *c* i *d*, połączone ze sobą drutami *e* i *f*, obracającemi się około osi wspólnej *g* i t. d. Przyrząd ten funkcyonuje w sposób następujący: koło *m* porusza się *g*, ta znowu i t. d."

Roszczenie patentowe. Ulepszenie przy maszynach do przesiewania mąki systemu Xa, Ya, i Za, polegające w tem, że ruch obrotowy sit *a* i *b*, porusza w odwrotnym kierunku po sitach szczotki *c* i *d*, które są tak umieszczone, że albo równocześnie zamykają, lub też otwierają przestrzenie między deszczułkami *k*". Można dla ostrożności dodać: „jak wyżej opisano i na załączonym rysunku przedstawiono". Roszczeń patentowych może być kilka.

4) Załatwienie podania. Władze niższe przedkładają podanie ministerstwu handlu, które nie bada wcale, czy wynalazek jest nowy. Za to wolno każdemu ważność patentu zaczepić w drodze procesu. Ministerstwo handlu bada jednak najskrupulatniej, czy wynalazek jest jasno w opisie przedstawiony i czy roszczenia patentowe wyrażają ścisłe granice tego, co ma być nowe. Jeżeli pod tym względem jest podanie z opisami niewystarczające i niejasne, wówczas ministerstwo zwraca je albo do równobrzmiącego poprawienia opisów, względnie rysunków, albo do przedłożenia całkiem nowych opisów.

Urzędy znoszące się z patentami, nie powinny ani w jednym ani w drugim z powyższych przypadków, wydać opisów z kopertami wynalazcy. Przez wydanie tych dokumentów w jego ręce, traci bowiem wynalazca swe w certyfikacie określone prawa pierwszeństwa, i może chyba nabyć nowe późniejsze przez wniesienie nowych lub poprawionych opisów. Jeżeli zaś władza nie wyda dokumentów pierwotnie wniesionych stronie, wówczas może ona utrzymać pierwotne prawa pierwszeństwa. Z tego wynika więc, że pierwotnie wniesione opisy i rysunki należy poprawiać pod okiem władzy, która winna zatwierdzić na opisie, że strona uskuteczniała poprawki w urzędzie. Jeżeli poprawki nie wystarczą, to ministerstwo żąda nowych opisów, wówczas należy sporządzić nowe opisy i przedłożyć je urzędowi w nowych kopertach, a urząd winien te nowe opisy z zatwierdzeniem dnia wniesienia wraz ze starymi odpisami i staremi kopertami przesłać ministerstwu handlu. Koperty dlatego są ważnym dokumentem bo na nich władza zatwierdza każdorazowy dzień i godzinę wniesienia opisu. Jeżeli opisy odpowiadają wymogom ustawy, wówczas ministerstwa handlu obu połów monarchii wystawiają dokumenty patentowe i doręczają je w drodze niższych instancyi stronom.

Kwestya konwersyi 5% listów zastawnych Towarzystwa kredytowego Królestwa Pol. ma być wkrótce rozstrzygniętą. Zarząd Towarzystwa wszczął tę kwestyę jeszcze w początku przeszłego roku, ów projekt o wypuszczeniu 4 procentowych listów zastawnych w zamian istniejących 5 procent. nie zyskał zatwierdzenia ministerstwa finansów, z powodu warunków teraźniejszego pieniężnego rynku, które nie pozwalały w przeciągu przeszłego roku i w pierwszej połowie bieżącego wypuszczać niskoprocentowych rosyjskich papierów. Z tego powodu Zarząd przedstawił nowy projekt konwersyi dotychczasowych listów zastawnych na 4½ procentowe, i jego prośba, podług *Birżew. Wiedom.*, została w tych dniach uwzględniona przez ministra. Wykonanie tej operacyi ma być poruczone, jak słychać, syndykatowi trzech głównych banków petersburskich: handlowego między-narodowego, dyskontowego i rosyjskiego dla handlu zagranicznego.

Targ wiedeński. (Targowica St. Marx) Dnia 29 b. m. przypędzono 8281 świń, a mianowicie 2837 młodych i 5444 węgierskich świń tucznych. Płacono za świnie wyborowe 40 do 41 kr. średniego gatunku 36 do 38 kr., lekkie 31 do 35 kr., młode 30 do 40 kr., za kilogram wagi żywego zwierzęcia.

Z targów zbożowych.

Kraków, 29 listopada.

Płacono za 100 kilogr. netto	od	do
Pszenica	8·05	8·30
Żyto	6·60	6·95
Jęczmień	5·75	6·50
Owies	5·75	6·—
Groch	10·—	12·—
Tatarka	7·50	9·—
Proso	7·—	9·—
Fasola	8·—	12·—
Jagły	11·—	16·—
Siano	—·—	2·40
Słoma	—·—	1·60
Koniczyna na paszę	—·—	3·—
Ziemniaki za hektolitr	1·60	1·80
Jaja za kopę	2·10	2·40
Masła za garniec	4·25	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr	—·—	82·—
Okowita na 80° Tralesa za hektolitr	—·—	78·—
Koniczyna nasienna czerwona za 100 kilogr.	65·—	75·—
Koniczyna nasienna biała za 100 kilogr.	60·—	80·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego),

Kraków, dnia 30 listopada.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	747·6 mm	744·0 mm	741·7 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	— 7°,6	— 11°,8	+ 1°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	WSW 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	83%	93%	72%
Stan nieba = pog., 10 zup pochm.	0	5	7

Uwagi: Dzień pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 30 listopada. Według dzisiejszej *Wn. Ztg* cesarz zamianował ks. dziekana Grodeckiego z Pysznicy i ks. dziekana Jabczyńskiego ze Strzyżowa kanonikami honorowymi kapituły rzymsko-katolickiej w Przemyślu.

Wiedeń, 30 listopada. Dzisiejsza *Wn. Ztg* ogłosiła koncesyę na kolej lokalną ze stacyi Tłumacz-Pałahicze do miasta Tłumacza.

Wiedeń, 30 listopada. Na posiedzeniu tutejszej Rady miejskiej oświadczył burmistrz w sprawie usunięcia się antisemitów, że przypomniał im obowiązki połączone z mandatem, dalszemi atoli środkami nie rozporządza. Rada miejska przyjęła to oświadczenie do wiadomości.

Wiedeń, 30 listopada. *Neues Wr. Tagblatt* donosi, że ślub arcyksiężnej Małgorzaty Zofii z arcyksięciem Albertem Wirtemberskim naznaczono na dzień 24 stycznia 1893 r.

Budapeszt, 30 listopada. Na konferencyi stronnictwa liberalnego Wekerle omawiał wewnętrzne sprawy stronnictwa, dziękował za wyrażone mu specyalne przez rozmaitych członków stronnictwa zaufanie, które przyjąć może jedynie w związku z solidarnie połączonymi z nim członkami rządu i zapewniał, że rząd wszelkiemi siłami starać się będzie program swój przeprowadzić przy pomocy stronnictwa, z którego wyszedł, względnie przy pomocy tych, którzy do tego stronnictwa się przyłączą. Wekerle oświadczył, iż rząd nie ulega niczyim szczególnym wpływom takie wpływy nawet w ogóle nie istnieją. Prezydent ministrów powtórzył oświadczenie swoie, że rząd pragnie zostawać w bezpośredniem zetknięciu z członkami stronnictwa, życząc sobie wymiany życzeń i myśli w łonie stronnictwa i prosił w końcu o przyjęcie tych oświadczeń do uspokajającej wiadomości i by uważano chwilowe nieporozumienie za zupełnie w ten sposób załagodzone. *(Oklaski i żywe oznaki zadowolenia.)*

Przewodniczący w odpowiedzi zaznaczył, że stronnictwo przyjmuje powyższe oświadczenia z wielkiem zadowoleniem do wiadomości.

Budapeszt, 30 listopada. Wczoraj zachorowały tu dwie osoby na cholerę, a jedna umarła.

Berlin, 30 listopada. Wczoraj rozpoczął się tu proces Alhwardta o oszczerstwo z powodu znanej broszury *„Judenflinten"*.

Wrocław, 30 listopada. W fabryce koksu w Porembie eksplodował kocieł parowy: dziewięciu robotników zabitych, czterech rannych.

Bueckeburg, 30 listopada. Książę Adolf Schaumburg Lippe, który bawi obecnie z chorym księciem Hermanem na zamku myśliwskim w Steyerling, sam ciężko zachorował na gastryczną febrę.

Poczdam, 30 listopada. Wielki książę Włodzimierz z małżonką przybył tu wczoraj i stanął w nowym pałacu.

Paryż, 30 listopada. Komisya panamska przesłuchiwała wczoraj byłych wspólników firmy bankowej Kohn i Reinach.

Kohn oświadczył, że Reinach posiadał w banku prywatne conto, które w r. 1888 zmniejszyło się o 1 milion. Propper podobnie zeznał, że milion przelano w częściowych wypłatach na Artona. Deputowany Laguerre złożył oświadczenie Artona, w którem tenże zeznaje, że podczas wyborów w departamencie północnym, przez pośrednika interweniował u rządu w prawie panamskiej i wypłacił na cele polityczne 300.000 franków.

Głoszą, że generalny prokurator poda się do dymisyi.

Paryż, 30 listopada. Carnot odbył wczoraj konferencyę z Loubetem i przyjmował wieczorem Brissona, Leroyer'a i Floqueta.

Zawezwani na wczoraj przed ankietę panamską Karol Lesseps, Cottu i Fontane donieśli pisemnie, że stawić się nie mogą.

Generalny prokurator sprzeciwił się wglądaniu ankiety w akty sprawy panamskiej.

Paryż, 30 listopada. Carnot zaproponował Brissonowi stworzenie gabinetu. Brisson ma odpowiedzieć dopiero po porozumieniu się z politycznymi przyjaciółmi.

Paryż 30 listopada. Z dniem 1 grudnia otwierają się kursa rosyjskiego języka w liceach: *Charlemagne, Louis le Grand, Janton* i *Buffon*.

Paryż, 30 listopada. Urzędownie zaprzeczono doniesieniu dzienników, jakoby prezydent zamierzał wydać orędzie do parlamentu.

Rzym 30 listopada. W senacie interpelował wczoraj Lampertico w sprawie cła od wina. Brin ma dzisiaj odpowiedzieć.

Sofia, 30 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu Sobranie uchwaliło kredyt 50.000 na udział Bułgaryi w wystawie powszechnej w Chicago.

Podczas rozprawy nad ustawą o ochronie znaczków fabrycznych deputowany miasta Filipopola zażądał, aby na posiedzenie przybył minister Nacewicz, który projekt tej ustawy przedłożył. Nacewicz zaproszony, aby osobiście bronił swego projektu, nie przybył na posiedzenie, skutkiem tego Stambułow dawał wyjaśnienia. To zajście wywołało pogłoskę o dymisyi Nacewicza, który obrażony gwałtownym artykułem, wymierzonym przeciw jego osobie w pewnym dzienniku filipopolskim nie otrzymał żadnej satysfakcyi.

Sofia, 30 listopada. Pomimo nalegań księcia, minister Nacewicz nie cofnął swej dymisyi i książę ją przyjął.

Kursa telegraficzne na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 30 listopada 1892 r.

	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	97	—
Zjednoczony dług w srebrze	97	40
Austryacka renta złota	115	40
5% austryacka renta (marcowa)	100	50
Akcye banku austro-węgierskiego	986	—
Akcye kredytowe	316	25
Londyn	119	80
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	56
Dukaty austryackie	5	67
Banknoty banku niemiec. za 100 m	58	85

Wiedeń, 30 listopada. Ruble 117·75. Cena nafty 16·75—19·75. Spirytus 14·50. Żyto 6·67. Pszenica 7·67. Owies 5·93.

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Adam Asnyk.*

Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwiedzać można w dni powszednie o godzinie 10, w niedziele i święta o godzinie 11½.

Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce). **Grób Skargi** (w kościele św. Piotra), oraz **skarbiec kościoła N. P. Maryi** oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństwa za zgłoszeniem się do zakrystyi.

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11-tej do 3-ciej po południu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 centów w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 ct. od osoby.

Muzeum XX. Czartoryskich otwarte dla zwiedzających we wtorki i piątki od godziny 9-tej do 1-szej po południu, o ile w te dnie nie przypadają święta.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium novum*) zwiedzać można codziennie od godziny 12-tej do 1-szej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

Gabinet Geologiczny Uniw. Jagiell. w *Collegium physicum* przy ulicy św. Anny na I piętrze otwarty w każdą niedzielę od godziny 9-tej do 1-szej w południe.

Kraków, dnia 30/11.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
Ruble papierowe za 100 rubli	117 —	119 —
Marki niemieckie za 100 mar.	58 50	59 —
20-to frankówka złota	9 50	9 60
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 40	98 40
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 50	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 40
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
5% Obligi komunalne Banku kraj. I. Emis.	100 60	101 30
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 —
4% „ „ „ „ II. Em.	94 50	95 30
4½% „	99 60	100 30
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 70	108 40
5% „ „ „ zwr. za 40 lat	100 70	101 40
4½% „ „	98 10	98 90
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	101 50	102 50
4% „ likwidac. „ „ „ 100	97 75	99 25

Lwów, dnia 29/11.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	338 —	— —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 80	101 50
5½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 75	99 45
4½% „ „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 90	100 60
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 —	94 70
4% Obligacye indemn. galic. za złr. 100 m. k.	104 80	105 50
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 30
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
5½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	97 60	98 30

Warszawa, dnia 29/11.
(Bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	101 25	— —
4% Listy likwidacyjne „ „ 100	98 —	— —
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ II. Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ III. Em. „ „ 100	101 90	— —
5% „ „ IV. Em. „ „ 100	100 20	— —

Wiedeń, dnia 29/11.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu).

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa za złr. 100	97 85	98 05
5% „ srebrna za złr. 100	97 65	97 85
4% „ złota za złr. 100	115 45	115 65
5% „ papier. nowa za złr. 100	100 45	100 65
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. za 100	140 25	141 —
5% z r. 1860 na 500 złr za 100	143 50	144 —
5% z r. 1860 na 100 złr. za 100	152 75	153 50
z r. 1864 bez % całe za 100	189 —	— —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	100 45	100 65
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. za złr. 100	142 50	143 50
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) za złr. 100	139 —	139 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	94 60	95 50
5% Oblig. indem. Galicyi za 100 m. k.	105 —	105 20
4% Oblig. indem. Węgier za 100 złr.	94 50	95 50

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 75	110 25
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	100 —	100 25
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 75	99 25
5% Bank kraj. oblig. komunalne za złr. 100	101 —	101 50
4½% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 —	102 —
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 70	100 20
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	100 —	100 50

Losy.

	płacą	żądają
Budapesteń. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 60	6 90
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	192 —	192 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	23 50	24 —
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	17 25	17 75
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	11 25	11 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	23 50	24 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	31 —	— —

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	150 75	151 25
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	114 50	115 —
17·—	Kred. dla handlu i przem. na 160 złr.	316 25	316 75
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	364 —	364 50
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	340 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	225 40	225 90
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	987 —	991 —
17·—	Unionbank na 100 złr	237 —	237 50
132·25	Ferdynanda Północna na 1050 złr.	2787 —	2791 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	216 25	217 25
14·—	Lwowsko-Czerniowiecka na 200 złr.	245 —	246 50

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.